

Aleksandra Niewiara

(Uniwersytet Śląski, Katowice,

e-mail: aleksandra.niewiara@us.edu.pl)

ORCID: 0000-0002-5230-8547

METEOROLOGIA, DYPLOMATYKA, GOSPODARSTWO I WOJNA. POGODA W PAMIĘTNIKACH DYPLOMATÓW I WOJSKOWYCH

Nawiązanie tytułu artykułu do ksiąg naszej dziewiętnastowiecznej epopei narodowej nie jest przypadkowe. Sytuuje ono omawiane zagadnienia w kontekście przeszłości i uruchamia skojarzenia dotyczące innego niż współczesne doświadczenia świata, w tym wypadku – doświadczenia pogody. Analizie poddano trzy teksty prywatnych wspomnień lub codziennych zapisków autorów, którzy dobrze reprezentują sposób myślenia swej epoki, a są dodatkowo ludźmi wykształconymi, świadomymi swej roli w społeczeństwie, a nawet misji wobec niego. Z połowy XVII w. wybrałam trzytomowy *Diariusz* Jana Antoniego Chrapowickiego (cytuję dalej jako Ch.1, Ch.2), chorążego smoleńskiego, posła na sejmy i senatora, dyplomaty w rokowaniach z przedstawicielami cara moskiewskiego. Jest to tekst dobrze znany historykom klimatu, ze względu na skrupulatność autora w niemal codziennym odnotowywaniu stanu pogody.¹ Z połowy XIX w. pochodzą *Wspomnienia* Józefa Żałuskiego (cytuję dalej jako Z.), wychowywanego na dyplomata lub urzędnika państwowego w wiedeńskim Theresianum, który jednak swe życie poświęcił służbie wojskowej wpraw w armii Napoleona w Hiszpanii i w kampanii moskiewskiej (w pułku lekkokonnym gwardii cesarza), a potem w powstaniu listopadowym. Z połowy XX w. są wspomnienie generała Władysława Andersa *Bez ostatniego rozdziału* (cytuję dalej jako A.) opisujące doświadczenia wojskowe i zabiegi dyplomatyczne, których autor był uczestnikiem, inicjatorem lub świadkiem w okresie II wojny światowej.

¹ Zob. na ten temat artykuł klimatologów, w tym historyków klimatu [Marciniak i in. 2007]. Autorzy na podstawie zapisków Jana Antoniego Chrapowickiego rekonstruuja stan pogody w połowie XVII w. (przypomnijmy, że to stulecie określa się czasem jako małą epokę lodowcową). W tekście znajduje się komentarz do sposobu i częstotliwości czynienia zapisów, podano słownictwo odnoszące się do zjawisk pogodowych (nazwy zjawisk meteorologicznych oraz wyrażenia stopniujące ich intensywność), a także dłuższe cytaty z omawianego diariusza. Autor wstępu do Ch. określa ten typ zapisków jako diariusz czynności. Jest to spis wykonanych działań, wydatków, spotkań, podróży, stwierdzenie stanu pogody.

Problem, który rozważam podczas lektury i analizy wymienionych tekstów, nie jest wcale oczywisty, i może przez to – ciekawy. Dotyczy on pytań: czy dla wojskowych, dyplomatów, dla ludzi w służbie społecznej pogoda odgrywała w przeszłości jakąś rolę, czy zapisane w dawnych tekstach doświadczenie pogody, klimatu może nas czymś zaskoczyć? Rozważając zagadnienie, kolejno omówię kwestie dotyczące występującego w badanych tekstach słownictwa nazywającego warunki atmosferyczne pod kątem ciekawszych zmian językowych, a następnie przedstawię istotniejsze elementy utrwalonego w tekstach profilowania <pogody>, czyli „doboru i ustrukturyzowania aspektów”, w jakich jest ujmowana z punktu widzenia osób podporządkowujących swe działania służbie publicznej i wojskowej [Bartmiński 1993, 15].

1. PIERWOTNE KONCEPTUALIZACJE

Termin *pogoda* należy do wyrażen z poziomu taksonomicznego ogólnego i może oznaczać albo całokształt warunków atmosferycznych (*Sprawdź pogodę na jutro. Zawsze jest jakaś pogoda.*), albo też warunki dobre, ale bez konkretnego odniesienia do szczegółowego stanu pogody, np. do temperatury (*Jest pogoda i możemy pójść na sanki. Jest pogoda i możemy pójść / iść na basen.*). O tym, że prototypowo chodzi o warunki dobre, przyjemne, miłe, łagodne dla człowieka, przekonują derywaty *pogodny* (*uśmiech, człowiek*), *pogodnie* (*nastawiony do świata*), o konotacji pozytywnej. Jako termin z poziomu ogólnego nie ma *pogoda* w podstawowych zestawach słownictwa dziedziczonego z praindoeuropejszczyzny jednolitych poprzedników. T. Gamkrelidze i W. Iwanow [1984] w swojej charakterystyce językowego obrazu świata w językach indoeuropejskich tego ogólnego pojęcia wcale nie zauważają i nie omawiają, skupiając się na rekonstrukcjach słów, które odnoszą się do poszczególnych przejawów pogody, takich jak wiatr, burza, deszcz, śnieg, lód, chłód, ciepło [Gamkrelidze, Iwanow 1984 II, 677–683]. Więcej danych znajdujemy w słowniku synonimów indoeuropejskich C.D. Bucka [1949, 70–71], w którym – w haśle *wheather* – zgromadzono ponad trzydzieści wyrazów, które mogą w odpowiednich kontekstach wyrażać sens ‘pogoda’. C.D. Buck stwierdza, iż większość z nich nazywa w swym pierwotnym znaczeniu ‘czas’ i zalicza tu m.in. nowogreckie *καιρός* (*kairós*), ale przede wszystkim łac. *tempestās* < *tempus*, i dalej romańskie: fr. *temps*, wł. *tempo*, hiszp. *tiempo*, rum. *timp* i *vreme*; słowiańskie: sch. *vrijeme*, czes. *počasí*, pol. *pogoda*, ros. *nozoda* (< *god* ‘czas’, ‘pora’). W nazwach germańskich typu ang. *wheather*, staronordyckie *veðr* C.D. Buck wskazuje jako podstawę rdzeń wyrażający sens ‘wiał’ i ‘wiatr’ (jak sanskryckie *vā-* i *vāta-* lub np. łac. *ventus*). Inne wymienione konceptualizacje łączą <pogodę> i <niebo> – łac. *caelum* lub <pogodę> i <powietrze> – lit. *oras*. Widzimy zatem, że nazwy nazywające pogodę są wtórne, ale co może

ważniejsze, ich etymologia uświadamia, że Indoeuropejczycy kojarzyli ją z jakimś stanem trwającym chwilowo, zmiennym (czas) oraz z wywołującym zmianę ruchem (wiatr). Te sensory uruchamiamy w codziennej komunikacji, posługując się utartymi metaforami, takimi jak *pogoda* ‘czas’ dla *bogaczy*, *złoty czas* ‘lato’ itd. W tradycyjnych społeczeństwach rolniczych ta zmiana stawała się podstawą organizacji pracy i życia. Czy dotyczy to także reprezentantów społeczeństwa polskiego zajmujących się służbą wojskową i dyplomatyczną?

2. TERMINOLOGIA

Zaczynając od kwestii czysto słownikowych, trzeba powiedzieć, że w badanych tekstach polskich autorów termin ogólny **pogoda** jako ‘ogół warunków atmosferycznych’ jest powszechny i niezmiennie używany: *Dzień mieszanej pogody* [Ch.2, 174]. Tak jest w każdym z badanych tekstów. Również powszechnie używa się nazwy *pogoda* w odniesieniu do dobrych warunków atmosferycznych: *dzień zimny bardzo, z rana deżdż trochę przepadł, potem pogoda* [Ch.2, 319] (w tej funkcji też występują konstrukcje z przymiotnikiem, np. *dzień zimny, suchy, pogodny* [Ch.2, 316]), a nazwy *niepogoda* w odniesieniu do złych: *potem śnieg i znowu zaś taż niepogoda* [Ch.1, 272]. Można natomiast w porównaniu ze współczesną polszczyzną wskazać pewne odmienności w nazwach z poziomu podstawowego i szczegółowego nazywających konkretne zjawiska atmosferyczne. Znajdujemy takie przykłady przede wszystkim w XVII-wiecznym diariuszu czynności Jana Antoniego Chrapowickiego. Autor stosuje jeszcze nieujednoliconą pisownię wyrazu *deszcz*: *deżdż (passim), deżdżyk* [Ch. 98], *ze dżdżem* [Ch.1, 228], a także wyrazu *szadź*: *szadź padała* [Ch.1, 222]. Ma też w swoim idiolekcie konstrukcje, które oprócz tych całkowicie odpowiadających współczesnej polszczyźnie typu *śnieg poproszył / spadł / śniegu trochę spadło* [Ch. 106] nieco od niej odbiegają. Stosuje więc przysłówek *chmurno* (a nie dzisiejszy *pochmurno*), używa bezpodmiotowych jednomiejscowych konstrukcji: *odwilgło* w znaczeniu ‘chwilowego lub dłuższego ocieplenia’ (dziś znamy tylko rzeczownik *odwilż*), np. *Odwilgło dobrze. Deżdż kropił* [Ch.1, 82], *ulżyło*, czyli ‘osłabił silny mróz lub silny śnieg’, *przymarzło, ugrzało, nie marzło*. Powszechnie spotykamy w diariuszu konstrukcje z podmiotem w dopełniaczu typu *śniegu trochę spadło / wypadło / przypadło*, np. ze stycznia 1656 r.: *Przymarzło, śniegu co było trochę zginęło* [Ch.1, 82]. Regularnie posługuje się wyrazami dziś zrozumiałymi ze względu na czytelną strukturę, ale nieużywanymi w odniesieniu do zjawisk pogody: *gruda* (*Mróz dobry, śniegu trochę, gruda wielka i ślisko* [Ch.1, 83]), *pluskota* (z marca 1656 r.: *Zimno, śnieg, pluskota ze dżdżem. Pluskota ze śniegiem* [Ch.1, 85]) *pogoda z świceniem* ‘słoneczna’, *trzaskanie* ‘może grzmoty’ (z lipca 1656: *Deżdż srogi i trzaskanie. Zimno* [Ch.1, 95], *śnieg polatywał* [Ch.1, 108],

zachmurzało się [Ch.1, 110], *dzień plugawy* (zwykle przy okazji dni deszczowych); *krzepnie* ‘wzmagają się mroź’: *w wieczór poczęło trochę krzepnąć było i wiatr był ucichł* [Ch.1, 298].

Są tu też obecnie całkowicie zapomniane, ale poświadczane w słownikach z XVII i XIX w. terminy pogodowe: **wijadł** oraz **złódź**, por. *Mróz wielki, w wieczór wijadł z wiatrem* [Ch. 108], *Ku wieczorowi odwilgło, złódź padała* [Ch. 109]. Oba wyrazy mają dość ciemną budowę, a ich etymologii nie podają ani notujące je słowniki ogólne [S.Wil, SW, L], ani etymologiczne.

Wijadł w słowniku Grzegorza Knapskiego ma odpowiedniki *kurzawa*, *miecielica*, *zawierucha* [Kn. I, 1259]. *Słownik warszawski* uznaje wyrazy *wijadł* i *wijadł* za wymarłe, ale podaje inny synonim: *pochwiściel* [SW VII, 605]. Najbogatsza i poświadczająca jeszcze użycie słowa w XIX w. jest definicja w *Słowniku wileńskim*:

Wija, *prze.*, v. **Wieja**, *prow.* ji, lm. je, ż. Wijadł, a, lm. y, m. v. Wijadł, i, lm. e, ż. *prze.* zamieć na dworze w zimie, kiedy wiatr pędzi i kręci śnieg na wszystkie strony; niek. zaś nawałnica, ślota wielka, deszcz wielki z wiatrem. Wielka niepogoda i sroga wijadł powstawała [S.Wil., 1858].

Z tego zestawienia różnych wariantów słowotwórczych wynika, że konceptualizacja zjawiska pogodowego w terminie *wijadł* / *wijadł* oparta była na metaforze ‘coś bardzo kręcącego się (za przyczyną wiejącego wiatru)’ – pierwotnie: rdzeń *wij-* ‘kręcić’ + sufiks coll. *-jadb* (pozostaje jednak ciemne zakończenie *dl*, *dl*). Ze względu na sens ‘wielka niepogoda’ przypominałoby to konceptualizację zawartą w terminach ogólnych nazywających pogodę w językach germańskich i wykorzystujących rdzeń o znaczeniu ‘wiał’, ‘wiatr’.

Wyraz *złód* r.m. Knapiusz objaśnia za pomocą łacińskiego ‘conglaciatum imber’ [Kn. I, 1433], a późniejsze słowniki podają zróżnicowane definicje. W słowniku Lindego wyraz znalazł się w gnieździe ze *złodowacieć*, *złodowacić* i został objaśniony jako *złód*, *złódź* ‘deszcz złodowaciały’ oraz zilustrowany przykładem z *Księgi Wyjścia* w tłumaczeniu J. Wujka: *jako złód subtelny na ziemi* ‘o mannie’ [L IV, 948]. W SW [VIII, 711] podano znaczenie *złódź*, *odzi*, b.l.p. ‘szron, okiść’, uznając jednocześnie za wymarły *złód* -u, i za regionalny *złódź* -i, *złóć* (przykład: *Kiedy pada śnieg z deszczem powiadają złóć pada. Kiedy pada i marznie na drzewach, na drodze mówią, że jest złóć (= gołoledź, mgła złodowaciała, okiść)*. Podano też wskazówkę niby za Kn. *gelicidium*, która odsyła do rdzenia indoeuropejskiego.² Faktycznie jednak za najlepsze wyjaśnienie struktury słowa trzeba uznać to podane przez W. Kupiszewskiego:

² *Gelicidium* ‘szron’ to złożenie. W słowniku etymologicznym łaciny Michiel de Vaan [2008, 78, 256] podaje objaśnienia członów: *gelus*, -ūs ‘cold, frost, ice’ (co uznaje za pochodzące z pie. **gel-u-* ‘cold, frost, ice’ i za pokrewne z gockim

Nazwa *złudź*, (także w postaci *złodź*, *złoc*, *złódz*) należy dziś do słownictwa gwarowego i występuje w różnych znaczeniach, Etymologicznie wywodzi się z prasłowa **geld*> **žold-* // **želd-* (por. połb. *zlod* 'grad' i słoweńskie *žled* 'gołoledź', 'deszcz lodowy' i starocerkiewnosłowiańskie *žledica* 'deszcz złodowaciały' [Kupiszewski 1983, 58].

Podobnych problemów interpretacyjnych i różnic w stosunku do współczesnego języka polskiego nie napotykamy już w materiale udokumentowanym w tekstach pisanych w połowie wieku XIX i XX. Za wyjątki trzeba uznać odnotowane we wspomnieniach Józefa Załuskiego wyraz **podniebie** użyty w znaczeniu 'klimat', 'pogoda', 'stan powietrza' (termin na poziomie conceptualnym podobny do łac. *caelum*), poświadczony w *Słowniku wileńskim*,³ oraz wyraz o czytelnej strukturze **rozciecz** 'roztopy': *podniebie widoczne północne, o wiele różniące się nawet od litewskiego* [Z. 246], *Po doznanych mrozach i śniegach zdawało się, że z tej strony Dniepru podniebie było łagodniejsze, ale za to nastąpiły rozciecz i błota* [Z. 252], [w Pałacu Zimowym w Petersburgu już koło godziny trzeciej po południu] *wschody i kurymarze zamku były lampionami oświetlone! Jest to skutek podniebia, gdzie w lato nie ma nocy, a w zimie nie ma prawie dnia* [Z. 325].

Pojedyncze odmienności od polszczyzny współczesnej dotyczą kolo-kacji, np. *słota powszechna* w znaczeniu 'deszcz ustawiczny': *Nazajutrz była słota powszechna tak dalece, że karabiny nie dawały ognia (...) ten nadzwyczajny deszcz* [Z. 274].⁴

Na podstawie porównania trzech tekstów można powiedzieć, że słownictwo pogodowe używane w codziennej komunikacji w XIX w. w niewielkim tylko stopniu różni się od XX-wiecznego. Więcej odmienności wykazuje słownictwo XVII-wieczne. Za przyczynę można uznać odmiennosc kontaktu z przyrodą, który był bliższy w wiekach dawnych, a szczególnie w doświadczeniu szlachcica, którego obowiązki dotyczyły zarówno planowania i doglądania prac gospodarskich i rolnych, jak i prowadzonych pod gołym niebem walk, polowań, a także podróży poselskich. Należy też przyjąć, że diariusz J.A. Chrapowickiego jest szczególnie dokumentem zbierania przez autora i amatorskiego tworzenia polskiej terminologii meteorologicznej. Jako pasjonat meteorologii, zapisując swe

kalds, scs. *chladъ*) oraz *cadō*, -ere 'to fall, sink', przy okazji podając sanskrycki odpowiednik *śad* 'to fall'.

³ „**Podniebie**, a, *blm.* n. 1) *v. prow.* [albo wyraz prowincjonalny] **Podniebie-sie**, przestrzeń, miejsce pod niebem. *Spać na podniebiu*, t. j. na dworze, pod gołym niebem. 2) = *nieuż.* podniebienie, wewnętrzne skropienie w gębie. 3) = *v.* [albo] **Podniebia**, i, ż. klima, stan powietrza” [S.Wil. 1067]; <https://eswil.ijp.pan.pl/index.php>

⁴ *Słownik wileński* odnotowuje synonimy do wyrazu *słota*: *niepogoda*, *szaruga*, *szorga*, *pluta*, *pluskota*, a z rodziny wyrazów też: *slotliwy*, *slotny* 'dżdżysty, plutny', *slotliwie*, *slotno* 'niepogodnie, ze słotą' [S.Wil. 1511]; <https://eswil.ijp.pan.pl/index.php>

uwagi codziennie, a nawet dwa razy dziennie, być może posługiwał się on bardziej precyzyjnymi i zróżnicowanymi terminami.

3. PROFILOWANIE KATEGORII <POGODA> W TEKSTACH

W części dotyczącej specyfiki profilowania kategorii <pogoda> zwrócimy uwagę na konstruowanie tego pojęcia z perspektywy doświadczenia osób podejmujących się zajęć gospodarskich, dyplomatycznych i wojskowych, poszukując możliwych zmian konceptualizacji.

3.1. Gospodarstwo

Mimo bardzo dokładnych zapisków pogodowych w diariuszu J.A. Chrapowickiego brak właściwie uwag, w których autor prezentowałby pogodę jako mającą wpływ na życie ludzkie i na zajęcia jego samego. Jeśli się zdarzają, a są bardzo rzadkie, dotyczą spraw gospodarczych. Można się zorientować z zapisków, że pośród swoich zajęć dyplomatycznych (prowadzenie korespondencji, bardzo częste podróże służbowe, udział w posiedzeniach sejmu, w rokowaniach pokojowych, m.in. z Moskwą) znajduje czas na pewne czynności gospodarcze, syci miód, zlewa piwo, odnotowuje ubój bydła, stan pól, a niekiedy odnosi także do nich swoje zapiski meteorologiczne.

Bardzo rzadko zaznacza dobre warunki. Najwidoczniej uznaje, że dobra pogoda jest stanem naturalnym. Odnotowuje je tylko w najważniejszym momencie roku agrarnego, tj. w dniu rozpoczęcia żniw: *Dzień barzo piękny z wiatrem. Poczęto żąć żyto i jęczmień ranny w Łabnie* [Ch.1, 356], *W Łabnie żyto żąć poczęto. Dzień pogodny, z rana chłodny, potem gorący* [Ch.2, 339]. Znacznie częściej decyduje się na poczynienie notatki, która przedstawia pogodę jako *u t r u d n i e n i e* w normalnym (chwilowym lub rocznym) rytmie prac: *Dzień pogodny wszytek, na zmroku deżdż spadł spory. Poczęto siano kopić i żniwa dopiero się zaczynały dla niepogód ustawicznych* [Ch.1, 255]. *Nalało barzo tymi czasy, nie dało zasiewać ani żąć, bo dżdże ustawiczne od przeszłej soboty* [Ch.1, 363]. *W nocy tak potężny deżdż spadł, że nie pomną ludzie równego – w późnych siewach wielką uczynił szkodę owsów i gryk* [Ch.2, 330]. Osobne uwagi prezentują pogodę jako siłę *n i s z c z y c i e l s k ą*: *Sroga susza tymi wszytkimi czasami, że wszędzie zboża, jarzyny i ogrody w niwecz wyschły* [Ch.2, 181]. *Żyto żąć poczęto, ale jeszcze zielone było. Z rana piękna pogoda, potem parno, po południu zachmurało się, potem deżdż potężny, grzmoty i trzaskania srogie. Piorun uderzył między bydło nasze w polu i ogłuszył kilkanaście świń, ale ledwo do siebie nazajutrz przyszły – nie było jednak szkody żadnej* [Ch.2, 403].

Opptyki gospodarskiej i takich jak u J.A. Chrapowickiego przykładów nie znajdujemy już w tekście Józefa Żałuskiego. Spędził on wpraw-

dzie późne dzieciństwo w Minodze, wsi opodal Pieskowej Skały, uczył się nawet zajęć gospodarskich (pod okiem nauczyciela Francuza), ale ze wspomnień wynika, że związek z gospodarstwem, z ziemią był już dla niego utracony. Również w pamiętnikach mieszczanina z pochodzenia Władysława Andersa wiejskie patrzenie na pogodę jako na cykl upraw roli jest nieobecne. Pojawia się tylko raz i można sądzić, że jest przede wszystkim krytyką sowieckiej niegospodarności:

Koło 10 września 1941 (...) Lecieliśmy dość nisko, obserwowałem więc dokładnie, co się działo na polach. Więcej niż połowa zboża niezżęte. Koni prawie nie widać. Ziemniaków nikt nie kopie. Brak stogów. Brak zapasów drzewa na zime, brak nawet ogrodzeń koło chałup [A. 96].

Jednocześnie jednak obserwacja ta dowodzi świadomości cyklów gospodarskich oraz zasad planowania prac. Do tych ostatnich można zaliczyć też ocenę (na poły estetyczną) dotyczącą „gospodarowania” miejskiego i radzenia sobie ze skutkami opadów śniegu. J. Załuski i W. Anders negatywnie oceniają lekceważenie prac przy odśnieżaniu miasta:

(...) smutny był widok dawnej naszej stolicy Krakowa, zwłaszcza w czasie odwilży zimowej, kiedy rynsztoki i przełomy lodu po ulicach niemal nieprzebyte stanowiły przeszkody pojazdowi memu paryskiemu. Było to za rządu narodowego Księstwa Warszawskiego, pocieszała jednak nadzieja przyszłości, że przy urzędnikach ziomkach Kraków – choć powoli powracać będzie do dawnej świetności [Z. 225].
Dziewiętnastego grudnia 1939, kilkunastostopniowy mróz, pola częściowo pokryte śniegiem (...) Gdzie ten piękny, czysty, roześmiany Lwów! Nastrój ludności ponury. Pełno NKWD i żołnierzy na ulicach. Ulice zaśnieżone, brudne, śnieg niezgarnięty. Wrażenie okropne [A. 50–51].

3.2. Dyplomacja i polityka

Rola posłów, polityków, uczestników dyplomatycznych zjazdów i spotkań jest udziałem każdego z trzech autorów (w najmniejszym stopniu Józefa Załuskiego) i niekiedy związane z nimi czynności w sposób znaczący powiązane są z pogodą. Warunki atmosferyczne bywają przeszkodą w ich wykonaniu, a przedmiotem rozmów są ustalenia dotyczące możliwości przetrwania w złym klimacie. To pierwsze w analizowanych tekstach jest opisywane rzadko i mimochodem. Można się nawet dziwić, że J.A. Chrapowicki, pozostający w służbie dyplomatycznej przez całe życie, spędzający w tych podróżach większą część roku, tak mało pisał o trudach podróży w uciążliwych warunkach atmosferycznych. Mamy tu pojedyncze uwagi w rodzaju: *Jego Królewska M(ił)ość, bywszy w Kozienicach (...) do Warszawy miał Wisłą powracać, lubo woda barzo mała była dla srogich suchości i nie mógł dojechać wodą* [Ch.2, 191]. Podobnie jest w zapiskach Józefa Załuskiego. Posłanie go przez wielkiego księcia Konstantego z listami z Warszawy do Petersburga, do cara Aleksandra I, zostało wstrzymane, gdyż *Wisła nie dopuściła komunikacji z Pragą*. (...)

żadna siła ludzka nie może przebyć Wisły, póki się kry nie ustalą [Z. 324]. Tego rodzaju wypowiedzi dają pogląd, że w dużym stopniu warunki pogodowe mogły mieć wpływ na czas i jakość rokowań dyplomatycznych, ale jednocześnie ich niewielka liczba w zapiskach wskazuje na ignorowanie zjawiska przez autorów, być może ze względu na powszechność tego doświadczenia, które brano za stan naturalny, oczywisty.

Warunki atmosferyczne, i to jako ważny przedmiot rozmów dyplomatycznych, są natomiast obecne w XX-wiecznych wspomnieniach Władysława Andersa. Przytacza on protokoły rozmów gen. Władysława Sikorskiego ze Stalinem w Moskwie 3 grudnia 1941 r. i własnej z Churchillem w Kairze 22 sierpnia 1942 r. Ich przedmiotem jest konieczność przemieszczenia polskiej ludności cywilnej, której udało się wydostać z łagrów, na tereny o *odpowiednim klimacie*. W tej optyce dochodzi do wartościowania *klimatów*. *Lepszy* jest ten nie w Archangielsku na północy, ale ten, gdzie nie potrzeba *cieplej odzieży*, czyli południowy. Ważną rolę odgrywa słownictwo, które przedstawia warunki pogodowe jako z *a - g r o ż e n i e* *ż y c i a*: *ludzie umierają, dzieci nie przetrzymają zimy*:

[Sikorski do Stalina] Druga kategoria naszych obywateli to niezdolni do pracy, starcy, kobiety i dzieci, którzy powinni być zebrani w miejscowościach o odpowiednim klimacie, tak by ambasada mogła się nimi zająć. (...) Ludzie nawet umierają wskutek złych warunków. (...) nasz delegat w Archangielsku (...) nie może on nawet rozdawać polskiej ludności ciepłej odzieży [A. 119]. Ludność polską trzeba osadzić w prowincji o lepszym klimacie [A. 120].

[Anders do Churchilla] Uwydatnił ważność ewakuacji dzieci z Rosji sowieckiej, bo nie ma nadziei, aby przetrzymały jeszcze jedną zimę [A. 176].

Podstawową kwestią jest odpowiednie zabezpieczenie formującego się wojska przed zimmem. Nie rozwijając szczegółowo strategii dyplomatycznej W. Sikorskiego, zwróćmy uwagę, że pogoda i warunki klimatyczne są przedstawione najpierw jako przyczyna złego stanu wojska (*marzną w letnich namiotach, budzą się z odmrożonymi nosami i uszami, giną w strasznych warunkach klimatycznych*), a potem jako powód wyprowadzenia armii do Iranu (*ze względu na klimat*):

Warunki, w których obecnie formuje się wojsko polskie, są zupełnie nieodpowiednie. Żołnierze marzną w letnich namiotach (...) proponuje wyprowadzenie całego wojska i całego materiału ludzkiego, który jest zdolny do służby wojskowej, np. do Iranu, gdzie klimat oraz zapewniona pomoc amerykańsko-brytyjska dałyby może ludziom przyjść do siebie i sformować silną armię [A. 122].

Nie stawiam ultimatum, ale gdy jest ostra zima, wiatry i mrozy, od których ludzie giną, nie mogę na to patrzeć i milczeć. [Anders:] Mrozy dochodziły już do 33°. Ludzie mieszkają w namiotach w większości bez piecyków, których dostarczają nam zbyt mało. Rano budzą się z odmrożonymi nosami i uszami. To nie jest formowanie oddziałów wojskowych, lecz marna vegetacja [A. 124].

Nie otrzymałem odpowiedzi, gdzie tworzyć mam armię, by mogła brać udział w wojnie, a nie ginąć w strasznych warunkach klimatycznych [A. 125].

3.3. Wojsko i wojna

Przedstawione wyobrażenia o pogodzie nie są oczywiście specyficzne dla optyki dyplomatów. W. Sikorski i W. Anders byli generałami i na ich sposób widzenia świata wpływ miał punkt widzenia żołnierza, a także żołnierza dowódcy. Z tej perspektywy wyodrębnić można kilka aspektów pogody.

3.3.1. Opieka nad podkomendnymi

Pogoda to czynnik, o którym musi pamiętać dowódca, działając na rzecz swych podkomendnych. Przed pogodą należy się z a b e z p i e c z a ć. Częściowo już o tym wspomniano podczas prezentowania przykładów dotyczących dbałości generałów Sikorskiego i Andersa o zapewnienie ciepłych ubrań i butów dla żołnierzy formującego się wojska. Należy to do kwestii oczywistych; również J.A. Chrapowicki odnotowywał w swoim dzienniku przed zbliżającą się zimą, że wyposażał swoich poddanych w ciepłe odzienie, np. w notatkach z 1656 r. z 26, 28, 30 października: *Mróz wielki w nocy, gruda i lód wszędzie (...). Kuchcikowi Krzyśkowi dano siermięgę (...). Dano Stefanowi siermięgę, buty i czapkę, Pawlukowi i Iwankowi buty, pastuchowi czapkę dano* [Ch. 1, 103], w listopadzie *Kuchcikowi buty dano* [Ch. 104]. Zdarzają się jednak i inne komentarze, które ową dbałość ukazują w bardziej oryginalnym świetle. Józef Załuski odnotowuje powinności dowódcy, polegające na podtrzymywaniu ducha *wesołości i ufności* w żołnierzach osłabionych szczególnie niesprzyjającymi warunkami pogodowymi:

[1812 r., odwrót spod Moskwy] Zwyczajem naszym, zwłaszcza w marszu wieczornym lub mroźnym, kiedy dla ulgi koniom albo dla zagrzania ludzi, lub też dla chronienia ich od ospałości na koniach, szliśmy pieszo prowadząc za sobą konie, było śpiewać marszowe pieśni, a najwięcej krakowiaki. Jest to albowiem powinnością oficerów utrzymywać podkomendnych w duchu wesołości i ufności. (...) głośny krakowiak rozlegał się po śniegu [Z. 254–255].

A w XX wieku, w czasie, gdy wojna toczyła się nie tylko między armiami, a w masowym wymiarze była prowadzona przeciw ludności cywilnej, odnosiło się to także do troski dowódcy o tych, którzy przy wojsku chcieli znaleźć schronienie, uciekając od *śmierci, tortur, gróźb, gehenny, zaboju* 'zabójstwa' zadawanych im przez wroga za pomocą *n a r z ę d z i a t o r t u r*, którymi były mróz lub upał. Wiele fragmentów wspomnień generała Andersa dotyczy konieczności uratowania 70 tysięcy cywilów, których losy odnotowuje, powołując się na doniesienia więźniów łagrów skazanych na nieludzkie warunki wyrokiem i wolą władz komunistycznych:

[o łągach na Kołymie] Roje komarów i muszek w czasie krótkiego lata, a w zimie mrozy dochodzące do 70°C stanowią dodatkową torturę [A. 70].

Nie tylko żołnierze, ale wszyscy Polacy, zwolnieni z więzień i łągrów, wiedząc o tworzeniu armii, starali się dostać do rejonu jej koncentracji. Groźące podczas zimy straszliwe mrozy na północy i brak ubrania wytwarzały wśród nieszczęśliwych ludzi naturalny ciąg na południe [A. 88].

Następowała gehenna wielotygodniowej podróży w wagonach dla bydła, w ścisku, brudzie, o głodzie, wśród ciężkich mrozów czy podczas straszliwych upałów. W tych podróżach marły niemowlęta i dogorywali starcy, pleniły się epidemie, tak że transporty przychodziły na miejsce przeznaczenia już zdziesiątkowane. Na miejscu zaś, w azjatyckim klimacie, nieraz zabójczym dla Europejczyków, rozpoczynały się ciężkie prace przymusowe zesłańców, które pochłaniały dalsze, coraz to nowe ofiary [A. 102]. [z relacji żołnierza, więźnia obozu na Kołymie] (...) Z głodu i wycieńczenia umierało dziennie 7–11 ludzi, w tzw. zaboju przy pracy niezależnie od siły mrozu, bo gdy mrozy dochodziły do minus 68°C, marło więcej z tzw. szoku termicznego [A. 105].

Prawie wszyscy mieli amputowane palce u nóg i rąk (...) w Magadanie. Był to cały obóz zamieszkały przez kaleki bez rąk i nóg (...). Wszyscy zostali kalekami wskutek odmrożeń w kopalniach. I oni nie byli na łaskawym chlebie (...). Nawet kaleki bez obu rąk wykonywali pracę przy przetaczaniu nogami ogromnych kłoców drzewa [A. 104, 106].

3.3.2. Warunki bitwy

We wspomnieniach wojskowych pogoda i warunki atmosferyczne są jednak najczęściej przedstawiane jako podlegające zmianom o k o l i c z - n o ś c i, w których toczy się wojna i bitwa. Wpływają one na uciążliwość żołnierskich trudów oraz na losy bitew, a przeglądając różne wypowiedzi na ten temat, wcale niełatwo jest odpowiedzieć na pytanie, co mogłoby oznaczać w perspektywie wojskowej, militarnej wyrażenie *dobra pogoda* i czy rzeczywiście w walce pogoda była uznawana za czynnik ważny jako s o j u s z n i k lub jako p r z e c i w n i k.

Upał to zła pogoda: [w Rosji] *upały i piaski utrudniały [piechocie] pochód* [Z. 242].

Mróz to zła pogoda: *Wyszedłszy ze Smoleńska zacząłem doświadczać, że pomimo dostatecznego ubioru, potrzebuję zaopatrzyć się w lepsze obuwie, jeżeli chcę zachować moje nogi* [Z. 252].

Susza to zła (?) pogoda: [w Hiszpanii] *szliśmy mniej więcej 90 mil geograficznych z wielkim trudem (...) konie nasze ustawały. Słońce wypaliło skaliste suche okolice, wody był niedostatek* [Z. 216]. Niekiedy jest susza dla wojska pogodą dobrą (np. dla wroga), a słoneczne dni złą (np. dla nas), co widzimy w notatkach W. Andersa z kampanii wrześniowej: *Jak na złość, od początku wojny ani kropli deszczu. Piękna, słoneczna pogoda. Suche lato. Niski poziom wody w rzekach. Czołgi niemieckie nie napotykały żadnych przeszkód. Doskonała widoczność dla lotnictwa niemieckiego* [A. 34].

Deszcz / śnieg to zła (?) pogoda: *ten nadzwyczajny deszcz (...) przyczynił się do klęski sprzymierzeńców* [Z. 274], *Zaczyna padać pierwszy śnieg. Taję natychmiast, ale robi się błoto. Artyleria ledwo się wlecze. Przewyciężamy i tę przeszkodę* [A. 34].

We wspomnieniach dowódców widać, że wartościowanie samych warunków pogodowych, chociaż się zdarza, nie jest tak ważne jak wartościowanie umiejętności i możliwości radzenia sobie w tych warunkach i właściwego ich znoszenia:

[w odwrocie spod Moskwy] (...) zima choć ostra, nie miała dla nas nic zadziwiającego, dla nas, cośmy sobie za wzór stawiali wojny naszych Batorych, Zamojskich i Chodkiewiczów.... [Z. 254]. (...) ale nie tylko my Polacy znosiliśmy z wytrwałością trudy wojenne, ale i Francuzi weterani znosili te trudy, nie mając je za nadzwyczajne na wojnie. Maszerowałem nieraz obok znajomych szaserów nie cieplej przyodzianych jak we Francji, zadziwiających wytrwałością i cierpiących tylko na poniżenie armii [Z. 255]. Zjawił się dnia 6 listopada mróz ze śniegiem – smutny dowód, żeśmy o miesiąc nadto późno wyszli z Moskwy. Wojsko nieopatrzone w ubiór cieplejszy, konie tak od jazdy, jak i szczególnie nie kute na ocylach – przesąd Francuzów nieobeznanych z zimą – stał się klęską. Kiedy my Polacy na koniach ostro podkutych mijaliśmy generałów francuskich galopem, oni zazdroszcząc nam nie mogli się wydziwić, a działa ich pod każdym pagórkem doznawały nieprzebytych trudności i tylko ramionami żołnierzy mogły być na pagórki wyciągane [Z. 251].

W szczególnym sensie patrzy się na pogodę jako na czynnik strategiczny, batalistyczny, który należy brać pod uwagę podczas planowania kampanii wojennej. W. Anders, komentując przebieg wojny rosyjsko-niemieckiej w 1941 r. formułuje pełną diagnozę:

(...) dużą rolę odegrało tu również opóźnienie ofensywy niemieckiej. Bezdroża rosyjskie, brak zaopatrzenia i dowozu materiałów pędnych, zużycie sprzętu pancernego i motorowego, a potem wczesna jesień, deszcze i błota, następnie zaś od razu śniegi i mrozy, to były ważne elementy naturalne, które przyszyły z pomocą dowództwu sowieckiemu. A najważniejsze: dowództwo niemieckie tak pewne było zwycięstwa jeszcze przed końcem 1941, że żołnierza niemieckiego nie zaopatrzone należycie na zimę. Tak, generał Mróz, to wielki generał! Najlepszy w Rosji sowieckiej. Był on też najlepszy pod tą samą Moskwą za Napoleona w r. 1812 [A. 93].

Warto nad tym przykładem zastanowić się głębiej, gdyż przypomina on, że w zestawie klisz językowych różnych społeczeństw europejskich znajdują się wyrażenia, których polską wersję przytoczył W. Anders: *General Mróz*, *General Zima*, *General Frost*, *Le général Hiver*. Odnoszą się one do pewnego wyobrażenia społecznego, które zrodziło się dokładnie w momencie dokonującego się odwrotu napoleońskiej Wielkiej Armii spod Moskwy,⁵ a potem nie tylko było powszechnie używane, także

⁵ Już grudniu 1812 r. w Londynie opublikowano satyryczną ulotkę z rysunkiem Williama Elmesa zatytułowaną *General Frost shaving little Boney*. Przedstawiał on drżącego z zimna cesarza Napoleona i pokonującą go niezbyt przyjemną postać na poły ludzką, na poły zwierzęcą (z niedźwiedzimi łapami), będącą rodzajem alegorycznego przedstawienia rosyjskich ostrych mrozów. Zob. w zbiorach British Museum: https://www.britishmuseum.org/collection/search?keyword=elmes&keyword=general&keyword=frost&view=grid&sort=object_name__asc&page=1; dostęp: 27.12.2020.

w kontekście niepowodzeń armii hitlerowskiej w czasie II wojny światowej, ale także stało się załącznikiem, czy raczej wzorem, powstania nazw podobnych, mniej popularnych (i np. w polszczyźnie niemających odpowiednika), jak *general Mud*, *marshal Mud* lub *la Rasputitsia*, których używano tak w XIX w., jak w XX w. w odniesieniu do walk w terenie błotnistym, a szczególnie w czasie odwilży. Metaforyka podobnych wyrażań, personifikacja siły przyrody, warunków pogodowych, uosabiający zwrot użyty przez W. Andersa *przyszły z pomocą*, opinia o charakterze sentencji *general Mróz to wielki general. Najlepszy w Rosji sowieckiej*, poza dozą ironii, wprowadzają też nowy sposób myślenia o sztuce prowadzenia wojny, w której warunki klimatyczne są istotnym czynnikiem strategicznym. Może nie bez znaczenia będzie w tym kontekście przypomnienie, że w bodaj najsłynniejszym dzisiaj podręczniku sztuki prowadzenia wojny starożytnego chińskiego autora Sun Tzu [1984] ani klimat, ani pogoda nie zostały wymienione jako czynniki wpływające na zwycięstwo w bitwie. Wydaje się, że zaszła tu jakaś zmiana. Od czasów wojen napoleońskich w Rosji ten temat staje się ważny, a motyw nośny. Wspomaga tworzenie opozycji geograficzno-kulturowej Północ-Południe i służy niekiedy domorosłym strategom do formułowania opinii na temat różnic między logiką wszczynania powstań zbrojnych w klimacie zimnym i w klimacie ciepłym. Krzysztof Niezabytowski, który w swym pamiętniku ożywia młodzieńcze wspomnienia z powstania listopadowego (jako uczeń obserwował je w Warszawie), pisze np., że rewolucje zimowe są specjalnością Polaków i Rosjan, ludów północnych:

U Francuzów bowiem trzeba ciepłego, lipcowego słońca, aby rewolucje stworzyć; u nas, północnych narodów, chłodna jesień, lub i chłodniejsza zima najspodobniejsza do ważnego czynu. U nich 14-go Lipca (le 14 juillet) upada Bastilla, 10 Sierpnia (le 10 août) upada tron odwieczny Burbonów – i znów w trzech dniach Lipcowych nowa rewolucja, nowa zmiana tronu. U nas – na północy – Petersburg 14-go Grudnia parodiuje powstanie, a Warszawa Listopada 29-go sławą się okrywa [Niezabytowski 1991, 47–48].

Trzeba jednak wspomnieć, że doświadczenie odwrotu spod Moskwy wpłynęło także na opinie doświadczonych żołnierzy. We wspomnieniach Józefa Załuskiego, który swój udział w odwrocie Wielkiej Armii traktował w młodości dość lekko, w okresie późniejszym, w zapiskach z tzw. wojny polskiej, czyli powstania listopadowego, wypowiada się na temat związku wszczynania wojny w nieodpowiednich, tj. zimowych, warunkach pogodowych goła odmiennie niż w czasach swej młodości.

[1830 r. o strategii przywódców powstania] Jakoż ze względu wojskowego nie miałym to było zadaniem: działać tak obcesowo, zaczepnie w grudniu na największe mrozy, z wojskiem bynajmniej nie skoncentrowanym, do wygodek koszarowych przyzwyczajonym, w boju nigdy nie byłym, źle a zwłaszcza na zimę wcale nie odzianym. Są to konsyderacje, których młodzież nie czyniła i nie czyni – ale kto odbył kampania 1812 roku, ten wie, co to jest wojna w Polsce w zimie. Były i mogą być prowadzone

takie napadowe wojny w klimatach cieplejszych, w krajach ludnych, bogatych, gdzie miasta gęste, drogi murowane, owo zgoła inne od naszego kraju [Z. 343].

3.3.3. Odpoczynek wojska

Wydaje się, że nie tylko doświadczenie starszego wieku wpłynęło na oceny Józefa Żałuskiego. Na przestrzeni XIX w. doszło bowiem do innej dużej zmiany w postrzeganiu wojny w kontekście pogody. Dotyczy ona wyobrażenia (i doświadczenia) społecznego, którego ślady widzimy w tekstach z XVII w., potwierdzają jego obecność wspomnienia XIX-wieczne, ale już nie XX-wieczny tekst generała Andersa, także własna kompetencja upewnia, że brak go we współczesnym *imaginarium*. Jest to pojęcie i doświadczenia okresu od p o c z y n k u o d w o j n y wyznaczanego warunkami pogodowymi. W polskiej terminologii prawnowo-wojskowej, ale i w języku potocznym, określano to jako czas udawania się wojska na *zimowe leże*. Piszą o tym dawni autorzy, relacjonując przebieg różnych wojen: *zimna już nadchodziły, z obozu się na stanowisko wojsko rozejść musiało* [Maskiewicz 1961, 190]; *musieliśmy wiosny i przysuszy czekać (...). Jak śniegi zbiegły, ziemia nadeszła, pan hetman (...) przyszedł [z wojskiem]* [Maskiewicz 1961, 178], *Kozacy ku postowi poczęli się odzywać jak żaby na wiosnę* [Łoś 2000, 109].

W analizowanych pamiętnikach ślad takiego myślenia widzimy. Z drobiazgowej lektury zapisków czynionych przez J.A. Chrapowickiego w różnych porach roku wynika, że miesiące zimowe są bezpieczne od *trwóg* wojennych (pojedyncze uwagi odnoszą się do napadów oddziałów tatarskich), które następują dopiero w miesiącach letnich, późną wiosną, w maju, wczesną jesienią, a dodatkowo w relacjach z posiedzeń sejmku czytamy o ustalaniu podatków na wojsko niewojujące, np.: (...) *o rozebraniu wojska (...), o hibernę była trudność z duchowieństwem* [Ch.2, 321].

Typowe doświadczenie zimy jako czasu, kiedy wojsko „leży”, trwa w bezczynności, a nie wojuje, dodaje do innych konceptualizacji zimy (jako czasu zimna, mrozu, czasu bez robót w polu), także konceptualizację zimy jako czasu spokoju od wojen, a w domyśle jako czasu prywatnego, n i e w o j e n n e g o k o n t a k t u z wojskiem rozlokowanym na kwaterach zimowego odpoczynku.⁶ Ważna jest tu także perspektywa i punkt widzenia samego żołnierza, który odpoczynku pragnął i nań li-

⁶ Złożoność tego doświadczenia w perspektywie potocznej dobrze znamy z lektury początkowych rozdziałów *Potopu* Henryka Sienkiewicza, autora, który dał literaturze pięknej sfabularyzowany w kostiumie powieści awanturniczej zapis autentycznych wydarzeń, realiów, postaw znanych mu z wydawanych w XIX w. polskich pamiętników XVII-wiecznych. Dane na temat zapisów prawnych, zasad lokowania wojska na odpowiednich terenach, opłaty podatku (zwanego *hiberną*); praktycznego stosowania się wojska do przyjętych regulacji zob. w pracy Jana Jerzego Sowy [2020].

czył. Jeszcze w XIX w. w armii francuskiej zasada hiberny obowiązywała, a Józef Załuski nazywa ją terminem staropolskim: *konsystencja*.⁷

Konsystencja nasza w Salwaterra przedłużyła się, bo istotnie w górach pirenejskich trudno było o tej porze roku [początek 1810 r.] jakie ruchy przedsiębrać. Śniegi zalegały całą przestrzeń naokoło, konie musiały być szeroko rozkwaterowane [Z. 200].

W dawnych czasach niekiedy nadzieja na zimowy odpoczynek bywała zachętą do zażartej walki. Józef Załuski przytacza (w tłumaczeniu) francuski rozkaz Napoleona z 7 września 1812 r. sprzed bitwy, która miała dać wstęp Wielkiej Armii do Moskwy: (...) *Teraz zwycięstwo zależy od was, potrzebne nam jest, przyniesie nam obfitość, dobre zimowe leże i rychły powrót do ojczyzny* [Z. 244]. Podczas odwrotu spod Moskwy w kolejnych miejscach odnotowuje natomiast autor swoje nieustające nadzieje na – oczywisty dla niego – rozkaz zatrzymania się wojska na długi odpoczynek. Przed dotarciem do Smoleńska pisze: *Dnia 9 dochodziliśmy do Smoleńska (...) wystawialiśmy sobie, że dosyć już zbliżyliśmy się do zachodu i tam niezawodnie będą zimowe leże* [Z. 252]. Podobnie, gdy wojsko zbliżało się do Wilna: (...) *nie mogło być ulec wątpliwości, że armia w Wilnie zajmie zimowe leże. (...) Tak więc i tu w Wilnie ostanie nasze nadziei spełzły i musieliśmy wędrować za Niemen, a może i dalej* [Z. 257].

Ten sposób prowadzenia wojny i regulacje prawne, uwzględniające ludzkie potrzeby wojska i jego ochronę przed wyjątkowo trudnymi warunkami atmosferycznymi, zanikły w XX w.

Konkluzja

Podsumowując szczegółowe wnioski, można powiedzieć, że konceptualizacja <pogody> na przestrzeni wieków bardzo się nie zmieniła, chociaż bogatsze słownictwo meteorologiczne w diariuszu J.A. Chrapowickiego może świadczyć nie tylko o intelektualnej precyzji autora, ale także o bliższym, intensywniejszym doświadczaniu przyrody i pogody. W kontekście poszukiwania swoistości profilowania <pogody> w badanych tekstach można ocenić, że większość cech nie odbiega od współczesnych wyobrażeń. Pogoda jest konceptualizowana jako utrudnienie (w pracy na roli, w podróżowaniu, w bitwie), jako siła niszczycielska (niszczy plony, jest narzędziem tortur, bywa czynnikiem strategicznym w wojnie), niekiedy jako sprzymierzeniec (w bitwie). Ogólne konceptualizacje odnoszą się do pogody jako okoliczności (mróz, deszcz) i o tych myśli się jako o takich, przed którymi trzeba umieć się zabezpieczać, lub pogody jako czasu. Trwałe jest pod tym względem wyobrażenie o zimie jako o czasie, który

⁷ *Konsystencja* to w dawnej Polsce termin prawny stosowany w aktach dotyczących regulacji udawania się wojska na zimowe leże [zob. Sowa 2020]; jeszcze w XIX w. S.Wil. 521 podaje znaczenie 'kwaterowanie wojska'.

trudno przetrwać. Zanikła natomiast konceptualizacja zimy jako czasu odpoczynku od wojen.

Bibliografia

- A.: W. Anders, 2007, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa.
- J. Bartmiński, 1993, *O profilowaniu pojęć w słowniku etnolingwistycznym* [w:] idem (red.), *Profilowanie pojęć. Wybór prac*, Lublin, s. 7–17.
- C.D. Buck, 1949, *A Dictionary of Selected Synonyms in the Principal Indo-European Languages. A Contribution to the History of Ideas*, Chicago–London.
- Ch: J.A. Chrapowicki, 1978, *Diariusz*, oprac. i wstęp T. Wasilewski, t. 1–2, Warszawa.
- T. Гамкрелдзе, В. Иванов, 1984, *Индоевропейский язык и индоевропейцы. Реконструкция и историко-типологический анализ праязыка и протокультуры*, t. 2, Тбилиси.
- Kn.: G. Knapski, 1621, *Thesaurus polono-latino-graecus* (...), Kraków.
- W. Kupiszewski, 1983, *Słownictwo meteorologiczne w XVII-wiecznym zabytku*, „Slavia Occidentalis” 40, s. 53–63.
- L: S.B. Linde, 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa.
- J. Łoś, 2000, *Pamiętniki towarzysza chorągwi pancерnej*, oprac. R. Śreniawa-Szypkowski, Warszawa.
- S. Maskiewicz, 1961 [w:] W. Czapliński (red., słowo wstępne), *Pamiętniki Samuela i Bogusława Maskiewiczów (wiek XVII)*, oprac., wstęp, przypisy A. Sajkowski, Wrocław.
- K. Marciniak, R. Nowosad, K. Przybylak, K. Syta, 2007, *Diariusz Jana Antoniego Chrapowickiego jako źródło do badań klimatu Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII wieku*, „Klio” 9, s. 21–60.
- K.J.A. Niezabytowski, 1991, *Pamiętniki moje. Warszawa (period rewolucyjny)*, wstęp i oprac. J.A. Jucewicz, Warszawa.
- J.J. Sowa, 2020, *Dyscyplina i sądownictwo wojskowe w Koronie w dobie wojen tureckich w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa [praca doktorska, Uniwersytet Warszawski].
- SW: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, Warszawa (*Słownik warszawski*).
- S.Wil.: A. Zdanowicz (red.), 1861, *Słownik języka polskiego*, Wilno (*Słownik wileński*).
- M. de Vaan, 2008, *Etymological Dictionary of Latin and the Other Italic Languages*, Leiden—Boston.

***Meteorology, diplomacy, homestead, and war.
<Pogoda> (weather) in memoirs of diplomats and military personnel***

Summary

This paper discusses the issues of conceptualisation of the notion of <pogoda> (weather) in terms of its profiling from the viewpoint of public servants (military personnel and diplomats). The analysis covers the 17th-century diary by J.A. Chrapowicki and the 19th-century memoirs by J. Załuski and the 20th-century ones by W. Anders. A gradual reduction of the diversity of meteorological vocabulary was found in the examined period. The profiling of the notion of <pogoda> (weather) has persisted with reference to the following aspects: weather as a hindrance, as a destructive power; the winter weather as a time that is hard to survive. The idea of winter weather as the time of rest from war has disappeared.

Keywords: meteorological vocabulary – memoirs of military personnel and diplomats – conceptualisation – profiling of notions

Trans. Monika Czarnecka